Rok XXVII. Piotrków, 8 (20) Sierpnia 1899 r. Nr. 34.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina".

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Od Kompanii Piotrkowskiej.

Czcigodnemu Kapłanowi Księdzu Stanisławowi Szabelskiemu za łaskawe uczestniczenie od d. 11 do 19 lipca r. b. w kompanii naszej, oraz za wzorowe prowadzenie takowej i podjęcie wielkiej dla nas fatygi, składamy serdeczne „Bóg zapłać". Nadto uprzejmie dziękujemy: panu Wiktorowi Niwińskiemu artyście i kapelmajstrowi w kompanii, panu Władysławowi Królikiewiczowi organiście za granie Mszy Świętych w duecie po kościołach w czasie naszej pielgrzymki, oraz panu Władysławowi Zglinickiemu za nadzwyczajne oddanie swych usług w utrzymaniu porządku podczas pochodu kompanii. (1—1)

Wdzięczni Pątnicy.

BIBLIJOTEKI DLA LUDU.

(Notatka informacyjna).

W roku 1897, z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, J. O. Księcia Imerytyńskiego, w gubernii naszej założone zostały dwie próbne rusko-polskie biblijoteki dla ludu: jedna przy szkole elementarnej *w Tuszynie*, druga przy zarządzie gminy *Boguszyce*, powiatu Rawskiego. Utworzenie takichże bibljotek w innych miejscowościach wstrzymanem zostało do czasu wypracowania przez główny zarząd kraju normalnego katologu dzieł najodpowiedniejszych, zdaniem tego zarządu, do czytania dla ludu. Katalog taki wypracowanym został przez kancelaryję p. Generał - Gubernatora w roku 1898; ze względu zaś, iż wzmiankowane wyżej dwie próbne biblijoteki okazać się miały jako nadzwyczaj użyteczne, w tymże roku 1898 nastąpiło zezwolenie p. Głównego Naczelnika kraju na otwieranie ludowych biblijotek w innych miejscowościach, podług wydanych wskazówek.

Następnie, z funduszów pozostawionych do rozporządzenia p. Generał-Gubernatora przez p. Wawelberga, bankiera w Warszawie, na urządzenie biblijotek ludowych w naszym kraju, guberniia piotrkowska otrzymała rb. 1025, i za te pieniądze utworzono 16 biblijotek, a mianowicie w gminach:

Krzyżanów i Chabielice—	p. piotrkowskiego;
Łask i Wygiełzów —	„ łaskiego;
Bełdów i Czarnocin—	„ łódzkiego;
Sulmierzyce i Gidle—	„ noworadomsk.
Olkusz i Wojkowice—	„ będzińskiego;
Kamyk i Rędziny—	„ częstochowsk.;
Popień i Łaziska —	„ brzezińskiego;
Wałowice i Gortatowice—	„ rawskiego;

Wszystkie one, rzecz prosta, są bezpłatne a książki, szczególniej polskie, znajdują się w ciągłym ruchu i zainteresowanie się niemi wśród ludu wciąż wzrasta.

Cały katalog podzielony jest na cztery działy: *religijno-moralny*, w którym mieszczą się żywoty świętych, wiadomości z katechizmu rzymsko-katolickiego, o karczmie (Czerwińskiego), komu nauka potrzebna (ks. Mazurka) i t. p.; *popularno-naukowy*—jak oto: kraj Astrachański, o burzy, szkodnictwo w polach, maszyny parowe i koleje żelazne i t. d.; dział *praktycznych wiadomości*: pszczoły, łąki i sposób ich ulepszania, rady dla matek (wyd. Kolińskiego), ratowanie bydlęcia (Dulęby) i t. p.; wreszcie dział *beletrystyczny*, gdzie mamy takie rzeczy jak: Wiesław Brodzińskiego, Czarownica oraz Romanowa Elizy Orzeszkowej, Zając Junoszy, Na falach Atlantyku Umińskiego i t. p. Tu się znajdują również tłomaczenia Main-Rida (Mayne-Reade) Pobyt w pustyni, Dolina bez wyjścia i inne.

Wogóle wszystkich dzieł w katalogu dla biblijotek ludowych jest 288. Inne dzieła w biblijotekach tych znajdować się nie mogą. Główny nadzór nad biblijotekami przy gminach włożono na komisarzy do spraw włościańskich, a przy fabrykach—na inspektorów fabrycznych.

Wskutek podań prywatnych osób, p. Gubernator piotrkowski zezwolił na otworzenie takichże bezpłatnych biblijotek ludowych dla robotników przy fabrykach: Heinzla i Kunicera w Łodzi, Szöna w Sielcach w p-cie będzińskim, Szajblera w Łodzi, Zachera w Zgierzu i w cukrowni „Silniczka" w powiecie noworadomskim. *K. W*

Z Tomaszowa Rawskiego.

Utonięcie.—Ujazd.—Co robimy z warunkami zdrowotnemi.—Obejście zakazu.—Gospodarka w lesie. —Brak owoców.—Jak u nas, a jak gdzieindziej ze szkołami.

Mimo tylokrotnych nieszczęść, mieszkańcy tutejsi nie nauczyli się strzedz miejsc do kąpieli nieodpowiednich: w tych dniach znów mularz Rozpędowski utonął w siedmiołokciowej głębi na tak zwanej „Wyspie". Wszyscy czterej towarzyszący mu koledzy tak w pierwszej chwili potracili głowy, że wydobyto już trupa. Nieszczęśliwy pozostawił w nędzy żonę z pięciorgiem dzieci.

Staranna gospodarka zrobiła w ciągu roku z poblizkiej osady Ujazd, wyglądającej dotąd na bagnisko, bardzo porządną, wybrukowaną mieścinę, która jeszcze w roku przyszłym ma zyskać ogród i lekarza miejscowego, bez którego obywa się już od lat dwóch.

Gdyby ludzie nie psuli warunków przyrodzonych, Tomaszów byłby jednem z najzdrowotniejszych miejsc: masa zieleni, woda i dużo wolnych obszarów—wszystko na korzyść zdrowotności przemawia: cóż, kiedy o dezynfekcyi miejsc ustępowych i zbiorników pomyj i śmieci, odkrytych w dodatku, nie pomyśli nikt; nieczystości odkrytemi wywożą się wozami, ulice zamiatają bez polewania i t. d. A jakie cudne mamy okolice! W tym roku Gustek, Bocian, Wiśniowa Góra i inne, przepełnione są letnikami, których przeważna liczba z Łodzi.

Jak zręcznie przekupnie tutejsi potrafią obejść zakaz, można to skonstatować z powodu zakazu sprzedawania chorującego w mieście bydła, które handlarze wypędzają w tym celu do wsi okolicznych.

Obok ogólnej drożyzny produktów spożywczych, brak i drożyzna owoców, których zwykliśmy tu mieć wielką obfitość, dotkliwie uczuwać się daje.

Czy też my kiedy jeszcze zdobędziemy się na powiększenie liczby szkół, bodajby o progimnazyjum, bodajby o szkołę handlową?... Podczas kiedy rodzice łamią sobie tutaj głowy naprożno, co robić z wychowaniem dzieci, które rosną jak dziczki—taki Łowicz mający zaledwie około 9000 mieszkańców zdobył się na progimnazyjum, które już z początkiem roku szkolnego zadanie swe pełnić zacznie. B.

Ze Szczercowa.

(Odpowiedź na polemikę panu D. w Nr. 32).

Gmach szkolny, stanowczo nie podług planu dyrekcyi łódzkiej zbudowany, ponieważ uchwała gminna, którą pan Dyjamentowski podpisał, plan ten zmieniła. Nauczyciel miejscowy p. Szkema, wcale nie „czuwał przy robotnikach" szkoły, bo wyjechał ze Szczercowa do rodziny na czas wakacyjny, do guberni Suwalskiej. Z komitetu sam tylko pan Dyjamentowski kierował robotami i robotnikami, co stwierdzić mogą murarze, cieśle, blacharze i protokół odbiorczy szkoły.

Nieprawdą jest, aby szkoła mogła pomieścić wszystkie dzieci pragnące się w niej uczyć, ponieważ ani miejsca niema, ani też jeden nauczyciel na to nie wystarcza. Pan D. 200 dzieci żydowskich odsyła po naukę do hederów—nie wiedząc, że hedery nie zastąpią nauki w szkole

ogólnej, a żydzi płacący podatki, składkę na budowę nowego domu szkolnego, oraz coroczne składki na nauczyciela, mają zupełne prawo do uczenia się w szkole. Tymczasem składkę wzięto, pensyję dla nauczyciela bierze się — ale dzieci żydów usuwać by się chciało od nauki. Ej! nie czyńcie tego, czego nie chcecie, aby wam czyniono!..

Poważną też liczbę dzieci umieszcza pan D. w fabrykach, których tutej niema, a gdyby nawet były, to małoletnich do nich przyjmować niewolno!.

Poruszanie sprawy o pobicie, osądzonej już w dwóch sądach, szczercowskim i łódzkim jednozgodnie, uważa pan D. za nieodpowiednie i przedwczesne. Dziwna rzecz, czy radby ją wrócić do sędziego śledczego, wbrew procedurze sądowej? Co do niemożności użycia funduszu kasy miejskiej na cele oświaty w Szczercowie, nie zgadzam się na to zupełnie. Osada, mająca rocznego dochodu około 1000 rb., może, dla dobra dzieci swych obywateli, ponieść jakąś przecie ofiarę. Tem bardziej nie przekonywa mnie obrona gospodarki miejskiej.

Polemika prowadzona objektywnie, bez osobistych docinków i nienawiści, jest pożyteczna jeżeli zaś schodzi na manowce nielogiki, próżnych słów i osobistych wymysłów, staje się płodem chorej wyobraźni i szkodliwem pokarmem dla opinii publicznej. Wystąpienie moje w Nr. 10 „Tygodnia“, miało na oku nie ludzi, lecz fakta, które, gdyby się miały powtarzać, mogłyby zamiast „zyskanego zaufania“, sprowadzić rozczarowanie. Ks. P. Bors.

Szczerców dnia 14 sierpnia 1899 r.

(*Przyp. Red.*), Na powyższym liście stanowczo poprzestajemy i zbyt długą już polemikę pomiędzy p. B. a p. D., żeby nie nudzić naszych czytelników, przerywamy.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności** dla Chrześcijan ma honor podać do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu *na budowę domu* dla tegoż towarzystwa następujące osoby nadesłały: *1-o) w gotowiźnie* pp. Span Ksawery z Piotrkowa rs. 10,—D-r. Strzyżowski z Piotrkowa rub. 7 k. 50,—Rodzina Zaleskiego Władysława z Piotrkowa rub. 50,—Pastor Klemens Bertold Rontaler z Łodzi rub. 25,—Ks. Prałat Lorentowicz z Petersburga rub. 10 (ponownie),—Olszewski Hipolit z Rawy rub. 5,—Szlosberg właściciel fabryki z Piotrkowa rub. 100,—Górzyński Józef z Piotrkowa r. 10,—Czernik Józef z Piotrkowa r. 1,—Żyżniewscy z Piotrkowa r. 10 (ponownie),—Bezimiennie rub. 15,—Popowscy Jakubostwo z Piotrkowa rub. 3 (ponownie),—Bezimiennie rub. 3,—Caspari Adolf z Piotrkowa rub. 10,—Nakonieczny Franciszek z Piotrkowa r. 7,—Jakubowski Romuald adwokat z Łucka rub. 25,—Porczyński Władysław notaryjusz z Wielunia rub. 12=razem rub. 303 kop. 50; łącznie zaś z poprzednio złożonemi rub. *11,093 kop. 25.*

2-o) w naturze: Gehlich Otto z Łodzi 4 sztuki kroksztyn rzeźbionych,—Stefan Edmund z Łodzi 2 koła rozpędowe do studni i Kern Ewald z Łodzi żelazną balustradę do schodów bocznych.

Za wszystkie powyższe ofiary Rada Towarzystwa ma honor złożyć serdeczne podziękowanie.

Za Prezesa Rady *F. Dudziński.*
Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński.*

— **Nasze wystawy przemysłowo-rolnicze.** Wiadomo powszechnie, że, z inicyjatywy sekcyi rolnej przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, powstał projekt stałego urządzania corocznie dwóch wystaw rolniczych prowincyjonalnych, w dwóch kolejnych miastach gubernijalnych Królestwa. W roku bieżącym rozpoczyna się ów turniej naszych rolników w Płocku z końcem sierpnia i w Radomiu z początkiem września.

Odsyłając naszych czytelników, zainteresowanych tą drugą, jako bliższą nas wystawą, do ogłoszenia Zarządu tejże wystawy, zamieszczonego w niniejszym numerze „Tygodnia“, rzucamy projekt gremijalnego zwiedzenia przez piotrkowian wystawy Radomskiej. W tym celu chętnie gotowiśmy spisać na jedną listę żądających stanowczo jechać, a następnie wyznaczyć dzień i godzinę wyjazdu, porozumiawszy się o rozlokowanie gości z Komitetem Wystawy.

Jarmark w Piotrkowie. Piąty z kolei jarmark jesienny w Piotrkowie na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki, uprząż, obuwie, odzież i inne przedmioty handlu, odbędzie się w dniach 11, 12, 13, 14 i 15 września roku bieżącego (vide obwieszczenie w dziale ogłoszeń).

— **Skutki pijaństwa.** Kilka dni temu jeden z ojców rodziny, gospodarz miejski, niejaki P., wróciwszy nocą do domu mocno pijany i zastawszy rodzinę swą we śnie, chcąc jej dać do zrozumienia, że jest już obecnym choć nieprzytomnym, rozpoczął siekierą tłuc we wszystkie domowe graty. Przebudzeni hałasem dwaj dorośli synowie i żona poczęli wynosić się z mieszkania przez okno; jednego z nich jednak wesoły tatuś przyłapał jeszcze w łóżku, a wywijając siekierą, uderzył go kilka razy w plecy. Po krótkiem wzajemnem szamotaniu się, syn wymknął się z rąk ojca, a wyleciawszy na ulicę wyrwał z rąk stojącego przed domem stróża pałkę i powróciwszy do mieszkania, chcąc odegrać rolę pogromcy, uderzył nią ojca po głowie tak skutecznie, że ten odrazu z nóg się zwalił. Tymczasem nadbiegła już i matka, uzbrojona w duży kawał drzewa, nabity gwoździami. Wtenczas rozpoczął się wspólny atak na nieszczęsnego pijaka. Obitego na wszystkie strony i mocno pokaleczonego, odwieziono do szpitala, w którym dotąd jeszcze pozostaje.

Oto są skutki pijaństwa: obraza Boska ze strony ojca rodziny—i obraza Boska ze strony tej ostatniej! Jakże by też pożądaną było rzeczą, aby lud nasz przywykł do uczęszczania, w miejsce szynków, do nowootwieranych herbaciarni! Z tych już pijany ojciec do domu nie wróci; do herbaciarni może on iść nietylko sam, ale z całą swoją rodziną—i z pewnością nietylko tam przyzwoicie się zabawi, ale wyda tyle grosza na tę zabawę i jadło dla całej rodziny, co w szynku na samego siebie.

Kto chce się o tem przekonać, niech zajrzy w dzień świąteczny do pierwszej herbaciarni tutejszej za tunelem drogi żelaznej, w stronie Szczekanicy. Bardzo prosimy.

— **Niefortunny figiel.** W zeszły piątek jeden z biednych ludzi, idąc przez rynek zbożowy, niósł na plecach dwa snopki słomy, gdy wtem jakiś żydziak wyrostek, chcąc wypłatać mu figla, poskoczył za nim i wrzucił mu pomiędzy snopki zapaloną zapałkę. Słoma oczywiście w mgnieniu oka spłonęła, a poszkodowany i poparzony puścił się za niefortunnym figlarzem w pogoń, lecz go już, jak to zwykle bywa, pomiędzy współtowarzyszami, którzy go ukryli, nie mógł odnaleźć.

— **Wycieczka.** Część członków tutejszego klubu cyklistów wybiera się w przyszłą niedzielę do Rawy, na otwarcie świeżo tam zorganizowanego „kółka prowincyjonalnego“ Warsz. Tow. Cykl., takiego samego, jakie egzystowało i u nas przed uzyskaniem pozwolenia na „Towarzystwo Piotrkowskie“. — Kółko rawskie, otrzymawszy odpowiednią ilość medali od warszawskiego komitetu, urządza w przyszłą niedzielę 5 biegów szosowych, przeważnie dla swoich członków.

— **Latarnie gazowe** przez cały następny tydzień, tak jak i w ubiegłym tygodniu, zapalane być mają o godzinie 8 wieczorem, a gaszone o godzinie 3 nad ranem.

— **Pies wściekły.** W środę, w domu Krogulskiego, przy ulicy Sulejowskiej w mieszkaniu feldfebla tutejszego pułku Dokonta, wściekły pies pogryzł syna tegoż, służącę i dienszczyka.

— **Wyścigi w Pławnie.** Doroczne wyścigi w Pławnie odbędą się d. 22 i 24 b. m. zaś 23 otwartą będzie wystawa koni wierzchowych, zaprzęgowych i włościańskich. Tow. pławieńskie na nagrody wystawowe otrzymało zasiłki od głównego zarządu stadnin rządowych rb. 500 i od Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem rb. 300, a na nagrody wyścigowe rb. 1,500. Ogólna suma nagród wyścigowych wynosi rb. 7,100, oprócz nagród w przedmiotach.

— **W parafii Kurowice** w powiecie łódzkim, w niedzielę 6 sierpnia odbył się odpust Przemienienia Pańskiego, na który raczył przybyć ks. Przeor Rejman z Jasnej Góry. Ludu z całej okolicy i miasta Łodzi zebrało się może do 10,000. Summę celebrował ks. Ludwik Ruciński z Łaznowa, kazanie głosił ks. Jan Żak ze Rzgowa, ks. Przeor zaś odprawił wotywę przed Przemienieniem Pańskim.

Zaraz po sumie, w obecności wszystkich kapłanów przybyłych na odpust w liczbie kilkunastu pobłogosławieni zostali przez ks. Przeora staruszkowie jubilaci, żyjący ze sobą w stanie małżeńskim lat 50: Kacper i Maryjanna Niebelscy, ze wsi Wola Rakowa, parafii kurowickiej, oboje starzy gospodarze. Mowę na tym uroczystym akcie wygłosił ks. kanonik Cheruba z Tuszyna.

Na summie, ślubie jubileuszowym i w czasie obiadu przygrywała orkiestra miejscowa chłopska, pod dyrekcyją stałego swego kapelmajstra Władysława Ogurowskiego. Pomimo takiego natłoku ludu, dzięki gospodarzom parafii umyślnie w tym celu wyznaczonym, porządek był wzorowy i nie spostrzegło się ani jednego pijanego, choć w Kurowicach istnieje karczma i lud pić lubi.

Nieszpory celebrował ks. Alfons Trepkowski z Bendkowa.

— **Dwaj złodzieje,** pruscy poddani, Aleksander Gwóźdź i Franc Bacia, operujące długi czas w Będzinie i okolicach poswarzyli się przy podziale łupu, zrywając jednocześnie koleżeństwo. Po kilku dniach Gwóźdź, chcąc przeprosić się z Bacią, poprosił go d. 15 lipca do szynku Masalskiego w Będzinie na wypitkę. Podchmieliwszy sobie, wszczęli na nowo kłótnię, podczas której Gwóźdź wydobywszy nóż pchnął nim Bacię w samo serce i począł uciekać. Wtórnie się jednak zatrzymał, a sądząc że Bacia jeszcze żyje, rozwścieczony wrócił nazad do zabitego i zaczął mu podrzynać gardło; widząc wszakże nadchodzących, uciekł. Po dziewięciu dniach wyszedłszy ze swej kryjówki w dniu 24 lipca spotkał się pod wsią Zagórze z nieznajomym jakimś człowiekiem, z którym wszczął kłótnię a następnie dobywszy noża chciał go nim przebić, gdy nagle ten ostatni wydobył rewolwer i celnym strzałem położył Gwoździa trupem na miejscu. Tak więc „nosił wilk, ponieśli i wilka“.

— **Z Łaz do Ogrodzieńca.** Budowa nowej odnogi kolei wiedeńskiej z Łaz do Ogrodzieńca, osady w pow. olkuskim, ma się zacząć w tych dniach. O budowę tej kolejki postarało się nowe towarzystwo akcyjne, które założyło fabrykę cementu w Ogrodzieńcu, na piątej wiorście traktu szosowego z Zawiercia do Pilicy. Na budowę nowej odnogi, przekraczającej granicę gub. piotrkowskiej, pozwolenie dość szybko zostało udzielone, ze względu na przemysłowe znaczenie Ogrodzieńca, w którego sąsiedztwie o 2 wiorsty znajduje się jedyna w kraju fabryka prochu. Oprócz tego, w Ogrodzieńcu znajdują się duże cegielnie, zasilające fabryczne Zawiercie.

— **Produkcyja węgla w Królestwie Polskiem.** W pierwszem półroczu r. 1899 produkcyja węgla w Królestwie Polskiem wynosiła, jak następuje:

Tow. Sosnowickie . . .	46,328,368 pud.
„ Hrabia Renard . .	16,361,237 „
„ Warszawskie . . .	15,971,020 „
„ Francuzko-Włoskie .	14,239,230 „
Kopalnia Saturn	12,849,570 „
Towarzystwo Czeladzkie .	7,641,782 „
Kopalnia Flora	4,610,220 „
Towarzystwo Poręba . .	1,990,430 „
Kopalnia Jan	1,650,102 „
Towarzystwo Grodzieckie .	1,143,165 „
Kopalnia Mikołaj	47,910 „
Kopalnia Antoni	25,108 „
Razem	122,831,152 pud.

— **Produkcyja cynku w Królestwie Polskiem.** W pierwszem półroczu r. 1899 produkcyja cynku w Królestwie Polskiem wynosiła, jak następuje:

Tow. Francuzko Rosyjskie .	130,344 pud.
„ Sosnowickie	66,837 „
Razem	197,181 pud.

— **Policyja fabryczna.** W celu utrzymania spokoju i porządku w fabrykach, ustanowioną ma być przy większych zakładach oddzielna policyja fabryczna. W gub. piotrkowskiej, w różnych centrach przemysłowych będzie wyznaczonych: 1 starszy i 6 młodszych rewirowych, 3 starszych i 52 młodszych policyjantów, 3 starszych i 79 młodszych strażników ziemskich. Na pensyje dla nich wyznaczono 31,016 rb.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryjuszami: ks. Bolesław Marcinanis parafii Zgierz; ks. Antoni Dąbrowski parafii Widawa; ks. Tadeusz Ryszard Czapski — parafii Strońsko w pow. łaskim; ks. Edw. Gruszczyński—parafii Sulmierzyce w pow. noworadomskim; ks. Dominik Miller zatwierdzony administratorem parafii Sosnowiec; wikaryjusz parafiiSulejów, ks. Franciszek Wtorkiewicz i wikaryjusz parafii Praszka ks. Ludwik Bohdan przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Nominacyje.** pomocnikiem administracyjnym naczelnika p-tu łaskiego mianowany został starszy referent wydziału ubezpieczeń, radca dworu Jgnacy Ostaszewski; na jego miejsce—młodszy referent, asesor kolegijalny, Władysław Łaguna; młodszym referentem mianowany został pomocnik referenta, sekretarz kolegijalny, Bolesław Rychłowski; na jego miejsce—dziennikarz wydziału ubezpieczeń Jan Szmidt, a na miejsce tego ostatniego—kancelista Włodzimierz Jegorow.

— **Rangę** sekretarza kolegijalnego otrzymali: sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju w Rawie Brzeski i sekretarz zjazdu w Piotrkowie Jurkowski. Rangę sekretarza gubernijalnego—Borowski sekretarz przy tymże sądzie w Tomaszowie.

— **Michał Löwensztein** z Zawiercia, kształcący się na politechnice w Winterthur w Szwajcaryi, ukończywszy w tym czasie takową z odznaczeniem, otrzymał dyplom inżyniera-budowniczego.

— **O schwytaniu Dimitrjewa** „Rozwój“ donosi ciekawe dane, pochodzące, jak zapewnia organ łódzki, z wiarogodnego źródła.

Po przekonaniu się o zniknięciu b. kasyjera kasy powiatowej w Łasku wraz ze skradziona gotówką około 200,000 rubli, łódzka policyja śledcza poszukiwała śladów, któremi zbieg przedostał się za granicę. Wkrótce przekonano się, że przeszedł granicę w Stawiszynie, pojechał do Bremy i tam porobiwszy różne sprawunki przebrał się w nowe ubranie i po trzydniowym pobycie wsiadł na okręt „Lahn“ pod nazwiskiem Sadowskiego, udając się do New-Yorku. Po pewnym czasie udało się policyi łódzkiej wykryć miejsce jego pobytu w New-Yorku, za pomocą zawiązanych stosunków z mieszkańcami tamtejszemi. By mieć możność przyłapania zbiega, łódzka policyja śledcza postanowiła ściągnąć go do Europy, do czego użyła fortelu, który powiódł się zupełnie; Dimitrjew bowiem po dwumiesięcznym pobycie w Ameryce znalazł się na lądzie europejskim i zamieszkał w Tirnau, w pierwszorzędnym hotelu pod nazwiskiem Sidney'a, o którem policyja łódzka już była poinformowana.

Mając wielu przyjaciół, żył tam rozrzutnie, choć dowiedział się, że jest ścigany. Nie czując się zupełnie bezpiecznym, wyjechał do wsi Gradist na Węgrzech, opadał miasteczka Jabłoń w komitacie Nyitra. Naczelnik policyi śledczej p. Kowalik, przybył do Tirnau i przekonał się tylko, że Dimitrjew był, mieszkał w hotelu i wyjechał nie wiadomo gdzie. W czasie poszukiwania dalszych śladów, przejęto na komorze celnej w Stawiszynie list Dimitrjewa, pisany z Gradist, wskazujący miejsce jego pobytu. List ten przesłano p. Kowalikowi, który udał się do Gradist w dniu 19 lipca. Na miejscu przekonał się, że Dimitrjew mieszka i wyszedł w góry na spacer z przewodnikiem. Zabrawszy z sobą trzech żandarmów węgierskich, p. Kowalik oczekiwał w krzakach przy wąwozie na powrót Dimitrjewa. Gdy ten nadszedł, żandarmi otoczyli go i skrępowali. Dimitrjew zobaczywszy p. Kowalika, rzekł: „wiedziałem, że pan mnie ścigasz, lecz nie spodziewałem się, byś mnie tutaj znalazł.“

Przy zrewidowaniu znaleziono przy Dimitrjewie trzos, zawierający 27 tysięcy rubli w markach pruskich i 300 guldenów. W papierach znaleziono trzy paszporty: amerykański na nazwisko Sidneya, pruski i rosyjski na zamieszkanie w okręgu Usuryjskim, oraz receptę na zmianę kształtu nosa.

Dimitrjewa osadzono w więzieniu śledczem w mieście Neytra. Dimitrjew, jadąc do Europy, nie miał zamiaru powracać do Ameryki. Spodziewał się, że gdy zapuści brodę, zmieni kształt nosa według recepty i kolor włosów (w Ameryce umalowany został na rudo), nie pozna go nikt i, osiedliwszy się za granicą lub w Rosyi pod obcem nazwiskiem, będzie mógł spokojnie tam zamieszkiwać.

Kasyjer kasy powiatowej w Łodzi wystąpił do władzy wyższej z projektem powiększenia personelu urzędników przez dodanie dwóch kasyjerów, jednego pomocnika buchaltera, dwóch kancelistów i jednego woźnego przysięgłego. Z chwilą zatwierdzenia tego projektu, który ze względu na obecne warunki zostanie prawdopodobnie przyjęty przez władzę wyższą przychylnie, lokal kasy powiatowej zmieniony będzie na obszerniejszy i odpowiedniejszy.

— **Przewodniczący kasy przemysłowej** w Łodzi p. Józef Bajer zawiadamia w Gońcu Łódzkim, że kasa przemysłowców łódzkich z początkiem przyszłego roku będzie się nazywała towarzystwem wzajemnego kredytu, ale operacyje jej finansowe zachowają ten sam charakter co dotychczas.

— **Koszt nowej szkoły przemysłowej** w Łodzi, na miejsce rzemieślniczej, wraz z wewnętrznemi urządzeniami, ławkami i stołami, obliczony został na sumę 60 tys. rubli. Plany mają być wkrótce przesłane władzy do zatwierdzenia.

— **Propozycyja.** Teatr łódzki—jak donosi „Goniec“—otrzymał za pośrednictwem redakcyi „Echa Muz. i Teatr.“ propozycyję 14-tu gościnnych występów w Berlinie w „Teater des Westends“, w czasie od 1 do 14-go września. Pomieniona scena należy do pierwszorzędnych, a dyrekcyja teatru łódzkiego propozycyję przyjmie, o ile jej na to powodzenie końca sezonu pozwoli.

— **W Chojnach pod Łodzią** w domu p. Jakóba Zawiszy nie było nikogo, wszyscy powychodzili, pozostała tylko 5-letnia córeczka gospodarza i jej towarzyszka Helena Leśniewska. Pierwsza znalazła w pokoju fuzyję nabitą i poczęła się nią bawić, ale tak nieszczęśliwie, iż fuzyja wystrzeliła, raniąc Leśniewską w rękę.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie lipca r. b. było pożarów 19. W tej liczbie: z podpalenia 1; z wadliwej budowy komina 2; z nieostrożności 3; z niewiadomej przyczyny 9; od pioruna 4. Straty wyniosły 21,535 rs. Wypadków nagłej śmierci było 26; samobójstw było 3; znaleziono trupów 4; podrzuceń było 2; nieszczęśliwych wypadków 3.

Z dalszych stron.

— **W Wielk. Ks. Poznańskiem** zarząd Towarzystwa zwalczania gry hazardowej rozesłał do obywateli poznańskich odezwę, w której głosi, iż ktokolwiek oddaje się grze hazardowej nie jest godzien być przedstawicielem ogółu w instytucyjach, bądź to publicznych, bądź też prywatnych, a zwłaszcza finansowych. Przedewszystkiem Towarzystwo będzie starało się o to, aby w młodszem pokoleniu wyrabiać wstręt do kart wogóle a w szczególności do gier hazardowych.

Nietylko liczni członkowie zapisują się do Towarzystwa, ale zgłaszają się też ochotnicy na mężów zaufania, którzy po powiatach chcą pracować w myśl celów Towarzystwa. Wartoby i u nas zawiązać podobne Towarzystwo.

— **Szkoła techniczna w Kielcach.** Wypracowany przez naczelnika górnictwa w Królestwie Polskiem, p. Choroszewskiego projekt *8 klasowej szkoły średniej technicznej w Kielcach*, wzorowanej na ustawie szkoły w Taganrogu, przesłany został p. Dyrektorowi kieleckiej dyrekcyi naukowej, celem przedstawienia na najbliższej sesyi komisyi szkolnej. Niezawiśle—jak donosi „Gaz. Kielecka“—od projektu etatu przyszłej szkoły, p. Choroszewski opracował również szczegółowy rozkład wszystkich przedmiotów, jakie się w tej szkole wykładać mają.

— **Busko, Solec i Ojców** przepełnione są przez kuracyjuszów i letników.

Tegoroczny ścisk w tych miejscowościach dowodzi, że przy wzroście ludności, posiadamy zamało w kraju miejsc leczniczych i stacyi klimatycznych. Obecne zakłady kuracyjne okazują się za szczupłe a co gorzej pomieszkań dla czasowych gości okazuje się brak absolutny.

Dla przedsiębiorców drobniejszych otwiera się zyskowne pole do budowy domów mieszkalnych. Domy w miejscach kuracyjnych przynoszą od 15 do 25 procentów od włożonego kapitału.

Takie samo przeludnienie jak w Busku, Solcu i Ojcowie, dostrzegać się daje w Ciechocinku i Nałęczowie. Okolice Warszawy zaludnione przez letników coraz szersze zataczają kręgi. Dziś wiele rodzin z Warszawy szuka letnich schronisk wzdłuż linii drogi Dąbrowskiej od Koluszek do Ostrowca.

Wiadomości Ogólne.

— „Praw. Wiest.“ ogłasza następujący komunikat: „Zgodnie z rozkazem Najwyższym postanowiono wyasygnować na urządzenie internatów przy uniwerstytetach Cesarskich sumę 3,262,000 rb. i przeznaczać corocznie po 12,400 rb. na zorganizowanie i rozszerzenie zajęć praktycznych na prawnych i historyczno-filologicznych wydziałach uniwerstytetów“. W związku z powyższem ogłoszono w „Praw. Wiestn.“ okólnik ministra oświaty, w którym wykazano konieczność łączności między uczącymi i uczniami.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

W dniu 4 (16) października w sądzie Okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Noworadomsku pod № 121, od sumy 500 rs.

— 10 (22) sierpnia w m. Łodzi w domu pod № 64 przy ul. Przędzalnianej na sprzedaż fortepijanu, konia, wozu, sanek, powozu, od sumy 120 rs.

— 23 sierpnia (4 września) w magistracie m. Łodzi na budowę płotów drewnianych, 4 przenośnych budek strażniczych i murowanych miejsc ustępowych w skwerze miejskim przy ul. Dzielnej a także na pomalowanie drewnianego parkanu obok tegoż skweru i dostawę 100 ławek do ogrodów miejskich, od sumy 3460 rb. 47 kop. in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu rawskiego na restauracyję ratusza w m. Rawie, od sumy 1495 rs. 74 kop. in minus.

— 10 (22) i 13 (25) sierpnia w m. Piotrkowie na rynku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 16 (28) sierpnia na Komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów ocenionych na sumę 594 rb. 10 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Rawy na 3-ch letnią dzierżawę dochodów:

1) z jarmarcznego, od sumy 137 rb. 50 kop. rocznie in plus.

2) z połowu ryb na rzece Rawce i Rylsko, od sumy 4 rb. 26 kop. rocznie in plus.

3) z polowania w lesie i na gruntach miejskich od sumy 8 rs. rocznie, in plus.

4) z 11 sklepów do sprzedaży mięsa.

5) na oczyszczanie kominów w ratuszu i budynkach leśnych, od sumy 14 rs. 80 kop. in minus.

6) na konserwacyję narzędzi pożarnych, od sumy 29 rb. 80 kop., in minus.

7) na oczyszczanie miejsc ustępowych w gmachu ratusza, od sumy 59 rb. 70 kop., in minus.

— 17 (29) sierpnia w m. Tomaszowie na rynku na sprzedaż 4 koni powozu i wozu.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

stary jenerał gdyby żył, jeszcze byłby zapewne z bronią w ręku ujął się za córką; dziś ona, Helena, uzbroiła rękę męża, z tem przekonaniem, że stryj przebaczy jej chwilowe zapomnienie, złamanie słowa i niechęć względem córki, gdy zobaczy, że jako zadośćuczynienie naraża życie najdroższego człowieka na pociski śmiałka, o honorze ich domu wątpiącego! Myśl, że Julijusz może zginąć, przyprowadzała ją do szaleństwa; nie miała siły dłużej pozostać samą, potrzebowała widzieć kogoś, mówić, użalić się i zerwawszy się nagle, pobiegła do pokoju Maryi. Młoda dziewczyna nie wiedziała co się wkoło niej dzieje, lecz przeczuwała rzeczy najgorsze.

— Heleno! — zawołała — powiedz mi, co zaszło? Widzieli się, nieprawdaż? Uczynię wszystko co każesz, by nieszczęściu zapobiedz!

— Będą się pojedynkowali!—odrzekła.

— Boże mój! gdyby Julijusz został zabity!—wykrzyknęła z rozpaczą Maryja, w tej chwili myśląc tylko o grożącem Helenie nieszczęściu; lecz ta ostatnia w znaczeniu tych wyrazów pomyliła się i nielitościwa, z chęcią zadania nowej tortury, odpowiedziała obojętnie na pozór:

— To i cóż? jeżeli umrze, zostanę po raz drugi wdową. Przywdzieję żałobę po mężu, a ty po... kuzynku, to się nosi tylko sześć tygodni.

— O jakże jesteś zła!— wybuchnęła Maryja zalewając się łzami.

Te proste słowa, w których mieściło się całe udręczenie tej młodej, nieszczęśliwej duszy, nie wiadomo dlaczego zbudziły w sercu Heleny wszelkie dobre

Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
6 Августа 1899 года.

I.

Uwolnieni.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca zajrzały do kancelaryi więziennej, i jakkolwiek ponurem i smutnem bywało to biuro w każdym innym czasie, nadawał mu przecież dzisiaj złoty blask słońca wcale miły pozór, mimo przerażającej istotnie masy grubych ksiąg, których treść tylko zbrodnie i występki stanowiły, mimo okrytych pyłem aktów, w których koleje losu nieszczęśliwych ludzi obszernie były skreślone i mimo surowej i złośliwej miny chudego jegomości, który stały za biurkiem.

Przed tym chudym jegomością stało dwóch ludzi, ubogo ubranych, z gorączkowym rumieńcem na bladych policzkach, każdy z małem zawiniątkiem i starym kapeluszem w ręku. Jeden z nich był nizki, o siwym włosie i wybitnych rysach twarzy, drugi barczysty z wejrzeniem zuchwałem, fizyjognomiją prawdziwie szubienicznika, w której jednakowoż przebijał się pewien rodzaj dobroduszności i wesołego na świat poglądu.

instynkta od niejakiego czasu tam uśpione; pochyliła się nad kuzynką, ujęła jej ręce i obok niej na kozetce usiadła...

— Niezadługo dowiemy się o wszystkiem—szepnęła.—Wieczór już zapada.

Milczały obiedwie, miotane niepokojem; minuty upływały, a one nie wiedziały, czy Julijusz jeszcze należy do żyjących.

Noc nadchodziła szybko. Nagle obie zerwały się całe drżące. Dał się słyszeć turkot powozu, i hałas otwieranych drzwi. Ktoś nadchodził.

— Czy to ty Julijuszu?—zawołała Helena, jednym skokiem znalazłszy się na progu.

Wszedł służący z kartą wizytową w ręku.

— Ten pan jest na dole i pragnie się widzieć z panią.

— Schodzę zaraz. Idź!

Był to jeden ze świadków. Helena spojrzała na Maryję i z zatrważającym spokojem wyrzekła tylko:

— Pozwolił się zabić.

Wyszła z pokoju; za nią, jak cień, postępowała Maryja. Gdy weszły do salonu, oficer wybiegł na ich spotkanie.

— Niech się pani uspokoi!—zawołał,—pan Flave jest najzupełniej zdrów! A widząc, że Helena spogląda jakby słów jego nie rozumiała dodał:

— Tak pani, jest najzupełniej zdrów! Pan Simpré tylko został rannym. Ale... oto list, jaki mąż pani polecił mi w jej ręce złożyć:

Oddał kopertę i zabierał się do wyjścia.

— Dziękuję panu!—szepnęła Helena, a za chwilę już czytała następujące słowa.

„Heleno! Odjeżdżam. Nie chcę, abyś mię teraz widziała przy sobie; zgadujesz zapewne dlaczego. Bez twego przebaczenia żyć bym nie mógł, a na to jeszcze zawcześnie. Później doniosę ci, gdzie się udaję, a wtedy może ty sama powrócić mi każesz. Tymczasem nasze serca uspokoją się, przebaczą, zapomną. Wygnanie, na jakie się dziś skazuję, dla naszej przyszłości jest koniecznem. Przebaczcie mi obie moje szaleństwa, kłamstwa i nikczemności.“ Julijusz.

Przeczytawszy, list otwarty podała Maryi, a sama osunęła się na fotel i ukrywszy twarz w dłoniach, długą chwilę nieruchomie, jakby rachując się z własnemi myślami, siedziała.

— Tak, on ma racyję. Toby było jeszcze zawcześnie — szepnęła.

Maryja usłyszawszy te słowa, osunęła się przed siostrą na kolana, a ująwszy jej dłonie, z wyrazem przekonywającej prawdy i czułości w głosie przemówiła:

— Nie, najdroższa, nie zawcześnie. Mógł był odrazu powrócić do ciebie. Niebezpieczeństwo już przeszło. Jesteśmy uleczeni oboje! Zresztą ja myślę na kilka miesięcy usunąć się do klasztoru. Pani Flave, zatopiła w młodej dziewczynie, spojrzenie sięgające do głębi duszy poczem uspokojona zupełnie, pociągnęła ją ku sobie.

I długo tak pozostały, splecione uściskiem wzajemnego przebaczenia i słodkiej nadziei odrodzonego szczęścia i zaufania.

K O N I E C.

„Hugo Eckart, kupiec, 52 lat, za rozmyślne podpalenie skazany na 10-cio letnie więzienie w domu poprawy“,--czytał zarządca chrypliwym głosem.— „Szymon Kern, ślusarz, 40-ci lat, za włamanie się po raz drugi skazany na sześć lat.—Jesteście wolni i odejść możecie.

Obaj wypuszczeni skazańcy rzucili przelotne spojrzenie na rachunek, podpisali kwity i schowawszy pieniądze, udali się długim korytarzem ku głównej bramie, gdzie stary odźwierny oczekiwał ich z szyderczym uśmiechem; potem wyszli obaj z więzienia na świat boży, ozłocony blaskiem słońca, na świeże, wolne powietrze i jakby jedną ożywieni myślą, odetchnęli głęboko.

— Dokąd teraz kolego? — zapytał ślusarz, bo ja najbliższą drogą do szynku.

— Więc idźcie naprzód, ażebym mógł pójść inną stroną.

Ślusarz spojrzał na swego towarzysza ździwiony. Po łotrowskiem obliczu jego, o zadartym nosie i wywróconych obrzękłych wargach, przemknął wyraz gorzkiego szyderstwa.

— Nie podobna wam się moje towarzystwo?—zapytał.

— Stosunki są teraz inne, niż były za temi murami,—odpowiedział Eckart — sądzę, że powinniście to zrozumieć. Chociaż mam piętno hańby na czole, nie może być obojętnem dla mnie, jak się nadal ułoży moje życie i nie chciałbym, ażeby mi cokolwiekbądź dom ten przypominało. Dla was są takie wspomnienia może obojętne; ja pragnę zapomnieć.

— Nie zdołacie zapomnieć — rzekł.

— To przynajmniej sprobuję.

RYCERZE PRZEMYSŁU.

Powieść z niemieckiego.

przekład N. N.

Dodatek do „Tygodnia“.

PIOTRKÓW.

Nakładem Redakcyi „Tygodnia“.

—

1899.